



GŁOS POLEK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW POLEK.

W majową noc.

Przez bory nasze, przez łąki majowe
Cichutkim krokiem w noc jasną, miesięczną
Maryja stapa, anioły nad głową
Z gwiazd wieniec niosą, nucące pieśń wdzięczną.
A Ona idzie z Dzieciątkiem prześwieceniem,
Błogosławiąca łan ziemi uśpioną,
Błogosławiąca lud polski strudzony.
I z czarem stapa dziwnie niepojętym
A kędy w blasku miesiąca przeplynie
Budzą się ludy, klękają na pole,
We wdzięcznych modłach nocka im prz
Pieśni ich słucha zboże i kłakole.
Modlą się za swą steraną ziemię.
Ku Marji jasnej wyciągają dłonie,
Za tych co giną het! w dalekiej stronie:
Na jęk tych szepców Matki błednie lice
A rankiem w cichych zórz złotych promieniu
Za Panią patrząc, co idzie przez pola,
Tłum się podnosi, szepcąc w rozmodleniu:
„Cichajcie! rychło przyńdzie lepsza dola.”



Na 3. maja.

W przyszły czwartek t. j. w dniu 3. maja będzie w całej Polsce wielkie święto. W kościołach odprawiane będą uroczyste nabożeństwa z kazaniami, wszelka praca ustanie, biura urzędowe i składy kupieckie będą zamknięte, nie odbędą się w tym dniu żadne targi ani jarmarki — słowem będzie to święto w całej pełni, tak dalece, że ktoby przeciw temu świętu wykroczył, na przykład ktoby wykonywać chciał w tym dniu prace w polu, albo mieć sklep otwarty, ten podlegałby ukaraniu. Tak postanowił pierwszy polski Sejm Konstytucyjny. Uchwalił on, że dzień 3. maja ma być dniem święta narodowego; do tej uchwały Sejmu przychylił się także Kościół i przez odprawienie uroczystych nabożeństw w kościołach przyczynia się do uświęcenia dnia tego.

Województwo Śląskie będzie w tym roku poraz pierwszy obchodziło dzień święta narodowego w łączności z całą Polską. Nie wątpimy, że nasz Górny Śląsk całą duszą weźmie udział w tem święcie, tem

więcej, że w dniu tym przypada także rocznica wybuchu trzeciego powstania górnośląskiego. O ile wiemy, czynią się przygotowania gorliwe, aby dzień ten uczynić naprawdę wielką manifestacją narodową, to jest: otwartem i szczerem wyznaniem przynależności naszej do Macierzy Polski i do liczego i różnolitego a jednak jednego z uczuć religijnych i narodowych Narodu Polskiego.

Nie wątpimy ani na chwilę, że i Polki śląskie w tej wielkiej manifestacji narodowej żywy i gorący wezmą udział. Nie będzie brakowało kobiet i dziewcząt naszych ani w kościelnych nabożeństwach, ani w obchodach świeckich. Poza tem jeszcze, Rodaczki kochane, nie trzeba zapomnieć, że i w domach naszych musi panować nastrój świąteczny: i mieszkanie musi być ochodzone i dzieci świątecznie ubrane i obiad lepszy naszykowany, a żadną miarą nie ma się w tym dniu wykonywać prac cięższych jak pranie, pieczenie chleba, kopanie w ogródku i tym podobne. Słowem: dzień 3. maja jest świętem uroczystem.

A jeżeliby się Was, kochane Siostry, ktoś nie-uświadomiony, (może sąsiadka jaka, zwłaszcza z tych, którym Polska jest jakoby „solą w oku, a kolka w boku”), zapytał: „a jakiegoż to Świętego tak czcicie w tym dniu?” to im odpowiedzieć, że my czcimy Polskę, która miała więcej Świętych i Męczenników, niż nie-jeden inny naród i ma ich do dziś dnia, jak świadczą o tem wszyscy pomordowani w ostatnich czasach za Wiarę i Ojczyznę, czy to u nas tu na Górnym Śląsku, czy tam daleko w barbarzyńskiej, bolszewickiej Rosji. A czcąc Polskę chwalimy przytem Boga i dziękujemy Mu, że pozwolił Polsce dokonać tylu dzieł dobrych i że nas stworzył dziećmi Matki Polski.

A gdyby Was się jeszcze dalej pytano, co też to takiego Polska dokonała, to odpowiedź na to, że Polska w dziejach swych wykazać może cały szereg czynów, które cywilizację i kulturę w Europie pchnęły znacznie naprzód. Do takich czynów należą: apostołowanie Pomorza i Litwy, obrona Europy przed nawałą Turków i Tatarów, popieranie nauki i wszelkiego postępu w kraju i t. p. Ostatniego z tych wielkich czynów kulturalnych dokonała Polska w roku 1791ym, zaprowadzając u siebie nową Konstytucję, czyli prawo państwowe. W tej Konstytucji zrównała Polska wszystkie stany w prawach politycznych. Nie było wtedy jeszcze tego w żadnym kraju: niektóre z nich miały wtedy jeszcze wcale sejmów, a niektóre chociaż miały sejmy, ale wybierano do nich tylko szlachtę, (jak to było do r. 1791 i w Polsce). Zasłużyła się więc Polska przed Bogiem i całym światem, że pierwsza przystąpiła do wielkiego dzieła zrównania stanów w swem państwie, a zasługa ta jest tem większa, że uczyniła to bez terroru, bez krwi rozlewu, bez rewolucji — pokazała celowi światu, że do prawdziwej cy-

wilizacji i kultury iść trzeba drogą miłości, ofiary i poświęcenia.

A gdyby jeszcze znalazł się ktoś, co by zapytał może z ironją: „co też to Polska miała z tej Konstytucji? wszakże i tak ją potem rozebrano?” Na takie powiedzenie, Siostry kochane, możecie śmiało spojrzeć w oczy pytającemu i odpowiedzieć mu mniej więcej w tych słowach: I dla Polski i dla całego narodu polskiego jest Konstytucja 3. maja cennym nad wszelką miarę klejnotem. Była ona dla nas jako ten rozkaz Matki konającej — jako święty testament Ojców, wedle którego postępowaliśmy przez cały czas niewoli Narodu. Tak jak twórcy Konstytucji zrównanie stanów stawili jako najwyższy ideał, tak następne pokolenia ideał ten starały się urzeczywistnić i wcielić w czyn. W ciągu półtora — wiekowej blisko niewoli dążyliśmy do zrównania stanów nie tylko w bycie materialnym, ale przedewszystkiem w oświeceniu oraz miłości Ojczyzny i w pracy dla jej odbudowy.

„Witaj jutrzenko swobody!
Za tobą zbawienia słońce!”

Takimi słowami pełnemi nadziei witano ongi w roku 1791 nadanie nowej Konstytucji. I długie, długie lata musieliśmy kontentować się tylko blaskiem jutrenki — na wejście „zbawienia słońca” czekać musieliśmy sto trzydzieści lat!

Dzisiaj to słońce wolności, słońce zbawienia świeci jasno nad krajem naszym, ogrzewa nam i oświeca serce i dusze. I znowu sięga Naród do testamentu Ojców, do rozkazu Matki i z nich wyczytuje kierunek drogi, jaką iść ma. Wiadomo, że kiedy przedstawiciele Narodu przystąpili do ułożenia praw Konstytucji, wzorowali się na tej z przed lat 1800, na Konstytucji 3. maja; a i Naród cały dąży do urzeczywistnienia ideałów, wskazywanych przez nią. Zrównanie stanów — to najpierwszy ideał, ale nie dojść do niego inaczej, jak tylko przez oświatę. Oświata prawdziwa i rzetelna, oparta na zasadach naszej Wiary świętej, przekonując musi wszystkie warstwy Narodu! To jest najpierwszy i najbliższy cel, jaki sobie stawiamy. Za tym dopiero mogą iść inne cele.

Dlatego to w dniu 3. maja każdy prawy Polak i każda Polka winni złożyć datek, wedle możności, na cele Oświatowe.

Datek taki to najoczywistsze uczczenie wielkiej pamiątki narodowej, to najgłośniejsze „Wiwat”, którego echo rozbrzmiewać będzie długo i daleko.

—o—

Rachunek sumienia.

W małym miasteczku, wznosi się kościółek wśród zielonych drzew i trawników zasianych różnobarwnymi kwiatami. Kościółek ten szczególnie umiłowany przez Najęw. Panienkę, o czem liczne vota — serca złote lub srebrne świadczą, rozwieszzone po ścianach, dokoła ołtarza Pocieszycielki Utrapiionych.

Opiekę nad tym ołtarzem mają członkinie Tow. Polek.

W tej chwili właśnie jedna z najbardziej czynnych członkiń p. Anna — idzie przez pola — po drodze zbiera kwiaty, by ustroić niemi ołtarz Niepokalanej, na nabożeństwo majowe. Nareszcie wchodzi do kościoła, gdzie ją wita święta cisza przybytku, klęka u Stóp Marji i chwilę modląc się gorąco, wstaje i idzie do zakrystji — przynosi wazon y szklane, wkłada w nie przyniesione kwiaty i umieszcza na ołtarzu. Po chwili, z zadowoleniem spogląda na ołtarz, podobny teraz do ślicznego bukietu wiosennego, z ponad którego spoglądają ku niej słodkie, miłości pełne oczy Najęw. Panny.

Jeszcze jedno spojrzenie pełne jakby dumy, że dzieło jej tak ślicznie wygląda — wychodzi p. Anna przed kościółek i odczuwając zmęczenie usiada na ławeczce. Patrzy z rozrzewnieniem na swoje rodzinne ukochane miasteczko, w niem wzrosła — w niem się wychowała, — tu poznała swego Janka — tu w tym kościółku ślub z nim brała, tu wszystkie swoje dzieci, a ma ich pięcioro — chrzcila. Tu tyle, tyle razy z tej ławeczki patrzyła na to wszystko, a zawsze każdy domek, każde drzewo wydaje jej się piękniejsze i droższe.

Słońce, choć ku wieczorowi, grzeje jednak mocno i znużenie zaczęło na nią działać. Przymknęła powieki i po niedługiej chwili zaczęła drzemać.

I oto ujrzała przed sobą cudnej urody Panią w bielutkiej szacie, z niebieską zasłoną, podchodzi ku niej, spoglądając na nią dziwnie mile a słodko. Kto to? Ach widywała Ją nieraz na obrazkach — tak, to Marja — Niepokalana.

I oto Królowa nieba ujmuje ją jak matka dziecko i prowadzi do dużej sali. W sali, długi, szeroki stół, na nim pełno książek.

— Co to za księgi? — spytała zdziwiona ich widokiem p. Anna.

— To są księgi rachunku sumienia — usłyszała odpowiedź.

— A moja księga jest tu także?

— Jest. Pewnie ciekawaś co w niej napisane, ale może lepiej byś nie zaglądała.

— Ale owszem, dlaczego? Przecież jestem dobrą katoliczką — Polką — matką, starem się wypełniać wszystko co do mnie należy, więc jestem ciekawa, co też o mnie ktoś napisał.

Jakby na życzenie, zobaczyła przed sobą książkę o swoim nazwisku.

Wzięła ją do ręki i otworzyła. Na pierwszej stronie zobaczyła złotemi literami wypisany dzień swej pierwszej Komunii świętej. Każda myśl jasna, każde westchnienie, za siebie, za swoich najbliższych, każda modlitwa, każda godzina pracy, każda próba śpiewu — było zapisane. Następna karta miała napis „Grzechy śmiertelne”. Ucieszyła się niezmiernie, bo ta karta była czystą.

Na dalszej karcie stał napis: „grzechy powszechne”, ale tu karty gęsto zapisane były — bo i gniewy i małe lenistwa i zbytnia gadatliwość i wszystkie niecierpliwości, wszystkiego tego było dużo, cała smutna litanja.

To chyba już wszystko, myśli mocno zasmucona i zaniepokojona. Ale nie — jeszcze dalsze karty: „Grzechy przeciwko Ojczyźnie”. — Co to ma znaczyć? Zobaczymy. I czyta:

Choć sama dobrą Polką jesteś i żoną i matką — jednak nigdy nie starasz się, by inne do ciebie podobne były. Choć sama rozumiesz, że to wstyd mówić w domu inaczej niż po polsku — jednak nigdy nikogo do polskiej mowy nie zachęcasz.

Chociaż sama czytujesz same polskie książki i gazety, lecz ci obojętne, — jakie kto inny czyta.

Często słyszysz — jaka krzywda Ojczyźnie się dzieje, gdy na nią niewdzięczne dzieci wygadują, a ty ani słówkiem nie przeskodzisz temu.

Nie skarcisz krewnych ani sąsiadki, — nie każesz im milczeć — gdy mędrkują, że wszędzie gdzieindziej lepiej — tylko nie we własnym kraju.

A w końcu zobaczyła największemi literami wypisane, że zaniedbała najświętszy obowiązek. — Swoje własne dzieci posyła do polskiej szkoły i one rosną na chwałę Bożą a na pożytek Ojczyzny — ale nigdy nikomu nie powiedziała aby poszedł w jej ślady. Nie powiedziała słowa zachęty, — że polska dusza — w polskiej mowie musi się rozwijać, że Ojczyzna, ta druga matka wymaga od wszystkich swoich dzieci — miłości słowa polskiego. •

Czuła, iż w miarę jak to czytała, robiło się jej gorąco, — rumieniec wstydu pokrywał twarz powoli,

Spojrzała ku stojącej przy niej najświętszej władczyni nieba. Oczy Marji patrzyły na nią — z wyrzutem ale dziwnie miłosierne i dobre...

Zbudził ją z drzemki odgłos zbliżających się kroków. Gromadki znajomych zaczęły się schodzić na nabożeństwo.

Nie powiedziała im nic o swoim widzeniu w czasie drzemki ale pomyślała sobie: a przecież muszę o tem napisać, by siebie i inne poprawić.

— o —

Mowa ojczysta.

Siła to wielka, — siła niespożyta
Z serca narodu i z ducha zrodzona, —
Siła co nigdy w narodzie nie skona
W mowę spowita.

Mowa to świętość, dla której ołtarze
Miłość ojczyzny z ran i krwi buduje,
Nią modły wznosi, nią myśli i czuje
Z duchem swym w parze.

Mowa to macierz, co nas w swym objęciu
Do snu kołysze i do życia budzi,
Z nami łączy leje i z nami się trudzi
W słowa zaklećiu.

— o —

Pani Marcinowa.

(Opowieść prawdziwa z dawnych czasów jako przykład dla nas dziś żyjących).

Zdarzenie, które w niniejszej powiastce jest opisane, zaszło bardzo dawno, bo w roku 1575, kiedy to Polska szykowała się do wyboru nowego króla po opuszczeniu tronu przez Henryka Walezjana.

Tuż niedaleko wałów Warszawy stała wtedy kuznia pana Marcina, który rodem był ze Środy, co to niedaleko Gniezna leży. Pan Marcin kowal to był, w kunszcie swoim tak wydoskonalony że niejednokrotnie na dwór królewski robotę u niego zamawiano. Opatrzył się też, po ludziach bywał i słyszał wiele, za młodu jeszcze, od dziada, co to za króla Zygmunta na wyprawę moskiewską chodził — wozów królewskich pilnować — a konie kuć i od ojca, który własnymi oczyma patrzył, jak w 1525 r. Prusacy na klęczkach hołd Polsce składali na rynku Krakowa. Nieraz gwarzył o tem pan Marcin ze żoną swoją, Wielkopolką rodem. Niecierpieli oni oboje Niemców, bo znali ich jako sąsiadów najbliższych a zbójców najgorszych. Ojciec pani Marcinowej w niewoli u nich długie lata był i przywłókł się starcem niedołężnym, przynosząc ze sobą jedyną rzecz, którą przez lata posiadał, kajdany. Zostały one pamiątką rodzinną i wisiał y w izbie na ścianie jak widomy znak niemieckiego braterstwa.

Było to wczesną wiosną. Jeszcze gdzieś gdzieś śnieg leżał, ziemia rozmokła i miękka zdawała się czekać na siew. Gościńcem do Warszawy wiodącym ciągnęły w przerywanych odstępach karoce pańskie, bryki szlacheckie, często przewijał się na chudym koniu jeździec, zdarzało się nawet spotkać pieszego wędrowca z tobołkiem u pasa, zawierającym chleba bochenek i krajkę sera. Spieszno było wszystkim do spełnienia wielce szczytnego obowiązku, przysługującego wówczas tylko szlachetnie urodzonym — głosowania w wyborze króla.

Pan Marcin prawa głosowania nie miał — bo nie był szlachcicem — nie miała go pani Marcinowa — bo nawet nie wyobrażano sobie wówczas, by kobiety dopuścić można było do spraw tak ważnych.

To jednak nie zrażało pani Marcinową. Owszem gorąco wywiadywała się o wszystko, co się w Warszawie działo, nieraz bywało ino jedzenie przygotuje a statki pomyje już jej niema, a wieczorem wraca z nowinami. Byłoż to wtedy o czem mówić przez cały wieczór. Najbardziej oburzało Marcinową, że część Polaków za nową platych agentów chce się oświadczyć za Niemcem i wybrać go na króla. Tego zrozumieć nie mogła roztropna głowa pani Marcinowej, jak Niemiec mógłby zostać królem polskim. Często spoglądała wtedy na kajdany wiszące na ścianie i zdawało jej się, że się same otwierają jakby ją pochwyć chciały. Rozumiała, że nie jej tylko grozi ta kajdany, ale całemu krajowi.

Odtąd nie było spokoju w jej duszy. Świeczkę przed obrazem Matki Bożej paliła codzień, w kościele krzyżem się kładła a prosiła „Panie chroń nas od zguby“.

Pan Marcin zato ze zdwojoną siłą pracował, bo mu się zdawało, kiedy młotem walił, że Niemców tak piecze, na których złoseć miał straszną. Zdarzyło się, że raz w pojeździe senatorskim, też na elekcję *) jadącym zepsuło się coś u kola. Karoca piękna była, sztucznie ozdobiona, więc i robota trudniejsza. Senator jadący czekać musiał kilka godzin, więc zaproszony gościńcem do izby wszedł posilić się i ogrzać.

Marcinowa rada, że się może czegoś dowie, nie śmiało z początku zagadywać poczęła o tem to owo, aż sprytnie doszła do tego, co na jej polskim sercu najmocniej leżało — do sprawy wyboru króla.

„Skoro to tajemność interesuje — uprzejmie rzekł zagadnięty — to wiedz, że powitany rychło króla w osobie najmiłosciwszego cesarza Maksymiljana“.

Marcinowej serce zatłukło się jak ptak do klatki schwytyany. Chciała mówić, ale ją coś za gardło ścisło, do oczu łzy napłynęły, że się odwrócić musiała i odejść. Zresztą jakże jej było z panem karmazynowym *) — co szkoły miał i uczoney był — a na dworze królewskim nieraz przesiadywał, rozmowę prowadzić i sprzeciwiać się.

Czuła, że jest źle. Widziała, że od śmierci dobrego króla Zygmunta Augusta widła się w Polsce zmieniło. Wybrany po nim cudzoziemiec Henryk Walezjusz Francuz o kraj nie dbał, uciekł z niego, a w kraju bezrząd wprowadził, samowolę możnych, nieszanowanie praw, brak poczucia obowiązków obywatelskich, niekarność.

Teraz ma znów przyjść kto, komu o Polskę mało będzie chodzić, kto swego tylko dobra pilnuje, kto nie kocha tej ziemi przecznej, ni jej mieszkańców.

Druczną wiosenny wiatr tak silnie, aż się zatrząsły ściany i zadzwoniły kajdany na ścianie. Na dworze do naprawionej karocy wsiadł jadący na elekcję obywatel.

Marcinowa nagle, myślą jakąś dziwną tknięta, perwała ze ściany pęta złaznie, podbiegła z niemi do karocy i dzwoniąc jak kościelny kluczem, poczęła wołać: „Panie, widzicie te kajdany? to od Niemiec, od wrogów najeźdźczych. Czy chcecie Ojczyznę w nie zakuć? Czy nie wiecie, że oni czyhają na nas jak wilk na owcę? Panie nie gubcie duszy swojej, nie gubcie Polski!“

Pan zaskoczony zapenacka wołaniem kobiety, słuchał jej słów ze zdziwieniem naprzód, a potem z niepokojem. „Nie gubcie duszy swojej, nie gubcie Polski“, dzwoniło mu w uszach i zlewało się w jeden ton z podzwonnem kajdan, które w drżącej dłoni kowalowej uderzały jeden o drugi.

Przeauwały się koło kowalowej chaty długie pojazdy, powracające z elekcji szlachty. Maj już był

*) Słowo elekcja pochodzi z języka łacińskiego a znaczy po polsku: wybory.

*) Wysoce dostojnicy w Polsce, jak senatorowie, kasztelanowie itp. mieli prawo nosić odzież koloru karmazynowego, stąd zwani byli karmazynami.

Ziemia pachła i grzała rozorane swe bruzdy na młodem słonku, górą dzwoniły skowronki, a drogą ścieliły się kwiaty.. Radość szła krajem, wraz z wieścią, że Anna Jagiellonka, pani dobra i krajowi wierna wraz z poślubionym jej wojewodą węgierskim Stefanem Batorym, zostali wolą narodu wybrani na jego przedstawicieli i rządców.

Na odwieczny już się miało jednego dnia, kiedy przed izbą kowala zatrzymała się znów karoca, w której niedawno odjechał na głosowanie szlachcic żegnany przez kowalową. Nie wołał kowala, ale wprost do izby poszedł, gdzie przedtem na odpoczynek go proszono i napotkawszy kowalową przy jej gospodar- skich zajęciach, rękę jej mocno uściśnął i rzekł: „Nie zgubiłem ni dusz ni Polski — wielka w tem wasza za- sługa — za którą niech Bóg zapłaci“.

I znów rozpoczęły się szczęsne dla całego narodu dni. A w kowalowej chacie przez długie jeszcze wie- czory tliła się lampka przed obrazem Matki Bożej, której płomyczek gorący płonął dziękczynieniem tak samo jak wierne polskie serce kobiece.

„Nie gub duszy swojej — nie gub Polski!“ O, Siostry Drogie! Gdybyście miały kiedykolwiek zna- leść się pod wpływem pokusy albo wahania, czy to w chwili, gdy dziecko do szkoły zgłaszacie, albo gdy nastąpi dzień wyborów do Rad gminnych, albo w ja- kimkolwiek innym wypadku, gdy wybierać Wam przyjdzie między tem co polskie a tem, co niemieckie — niechże Wam wtedy w myśli i w oczach staną te słowa:

„Nie gub duszy swojej, nie gub Polski!“

Na ciężkie czasy.

(Przepisy kuchenne i inne).

Wołowina na sposób włoski. Mięso obrać z ko- ści, ubić doskonale, naszpikować słoniną, gwoździ- kami i cebulą, następnie natrzeć solą, do której do- dać trochę melonego pieprzu. Tak przygotowa- ne mięso włożyć w ocet niezbyt mocny na 12 godzin, potem włożyć mięso do rądla, nalać octem, w którym leżało, dolać wody, nakryć i na wolnym ogniu dusić aż do miękkości. Zrobić zasmażkę z mą- ki zrumienionej na patelni, rozprowadzić rosółem, w którym się mięso nagotowało, doprawić sos solą, pieprzem i sokiem z cytryny, pogotować jeszcze z pół godziny. Do tego podać ryż na gęsto w wo- dzie ugotowany lub makaron włoski.

Patyczki kartoflane. Trzy czwarte funta ugo- towanych i ostudzonych kartofli utrzeć na tarce, do- dać do tego ćwierć funta smolcu i ćwierć funta mąki i wszystko razem zagnieść na stolnicy. Z masy tej urabiać patyczki na palec długie ułożyć je na blasze, posypać solą i kminkiem i upiec w piecyku niezbyt gorącym.

Nadestane.

Kochana Redakcjo!

Proszę w swojej gazecie napisać, że na tem Świąconem, które było w Katowicach w Związku Polek dowiedziałam się, że wszystko co na stołach wtedy stało — to nie spadło gotowe z nieba, tylko że dużo dobrego serca i trudu trzeba było — aby wszystko tak ślicznie wypadło. Więc chcę w imieniu wszystkich tam obecnych i każdej z osobna członkini, — podziękować Zarządowi za te miłe, razem spędzone chwile. Przedewszystkiem dziękujemy naszej prze- wodniczącej p. Korfantowej za wszystko, a osobno

za mięswo Pani Medlewskiej, za mąkę na „baby“ Pani Jackowskiej, za rozmaite specjały do tych „bab“ Pani Kowalikowej i Konowej, za prześliczne pisanki, P. Pietruszkowej za baraneczki z masła. Z. Kowal- czykowej, P. Żelazkowej za prześliczne pisanki, P. Pietruszkowej i wielu innym, bądź to za kielbasy bądź to za masło lub za inne dodatki, a znów innym z P. Gruszkową, Szifcową i Szafrankową na czele za węgiel, którego pewnie z 15 q. było. — Dziękujemy serdecznie i prosimy bardzo o tę wycieczkę do Cze- stochowy albo do Krakowa, o której tyle już słysza- łśmy.

Obecna.

Od Zarządu Tow. Polek w Katowicach.

Tow. Polek w Katowicach zaprasza swoje Człon- kinie i ich Rodziny na odczyt, który odbędzie się w środę, dnia 2-go maja br. o godz. 7-mej wieczorem w dużej sali domu Związkowego Najśw. Panny Marji.

Odczyt p. t. „Niebezpieczeństwo żydowskie“ mieć będzie p. Edward Zajacek, Dyrektor Tow. „Rozwój“ na Woj. Kieleckie. Kto pragnie, aby Polska miała przedewszystkiem chleb dla Polaków, niech przyjdzie koniecznie na ten odczyt. „Swoj do swego i tylko po swoje!“

Tow. Polek w Katowicach zawiadamia, że w spra- wach tegóż Towarz. jak i zapisu, można się porozu- mieć w Głównym Sekretarjacie Tow. Polek przy ul. Andrzeja nr. 2, II. p. w poniedziałek, czwartek i sobotę każdego tygodnia, między 11-tą a 1-szą w południe.

Tow. Polek w Katowicach apeluje gorąco do wszy- stkich Banków i Instytucji przemysłowych, by w dniu 3-go maja przyczynili się okazałnemi sumami na cele zbiórki T. C. L.

Niech żadna Instytucja nie usuwa się od tego na- rodowego obowiązku, tylko ofiarnie kupuje całe setki znaczków, które uproszone przez Komitet Obchodowy — panie, — przy stolikach sprzedawać będą.

Szan. Zarządom i Członkinom Tow. „Polek“ do- nosimy uprzejmie, że we wtorek, dzień św. Stanisława

8 maja 1923 r.

odegra Zespół Teatru Polskiego w Katowicach histo- ryczną sztukę

„Obrona Częstochowy“

Przedstawienie rozpocznie się o godz. 3-ciej popoł. Związek Tow. Polek, uczynił zadość życzeniem i wy- kupił na przedstawienie wszystkie bilety, rezerwując je wyłącznie

dla członkiń Tow. Polek.

Sądzimy, że wszystkie Polki pośpieszą zobaczyć tę piękną sztukę historyczną. Bilety po 5 tys. mkp., prosimy nabyć wcześniej w Sekretarjacie Tow. Polek w Katowicach, przy ulicy Andrzeja nr. 2, II. piętro od godziny 11—1.

Zarząd Związku Tow. Polek:

Tow. zarejestrowane sądownie.

Omankowska. Szymkowiakówna. Jerzykiewiczówna.

Odpowiedzialna redaktorka Emilja Surówczyzna.

Przedruk artykułów wzbroniony.